Numer 60. Lwów dnia 14. Marca 1871 — Wtorek. Rok III.

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 złr. — półrocznie 7 złr. — ćwierćrocznie 3 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 20 ct

Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRYACKIEM: rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — ćwierćrocznie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

W PRUSACH i RZESZY NIEMIECKIEJ: ćwierćrocznie 4 tal. 10 srbgr. — we Francyi ćwierćrocznie 18 fr. — w Rzymie ćwierćrocznie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

UNIA

„*Diligite homines, interficite errores.*“ (S. Aug.).

Redakcya i Administracya w kamienicy kapitulnej Nr. 24 m.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza.

Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat.

Manuskrypta się nie zwracają.

Prenumeratę we Lwowie przyjmuje księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50 gdzie się oraz znajduje ekspedycya miejscowa. Również przyjmuje prenumeratę Ajencya A. Piątkowskiego plac katedralny, 31. gdzie się oraz znajduje ekspedycya miejscowa. W Krakowie księgarnia Jaworskiego.

Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu.

Ogłoszenia przyjmuje we **Lwowie**: Ajencya A. Piątkowskiego, plac katedralny 31. — W **Wiedniu** Haasenstein & Vogler, Neumarkt Nr. 11. Hamburg, Frankfurt n. M. Berlin, Lipsk, Basel (Schweiz) i Wrocławiu: A. Oppelik, Wollzeile 22; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2. Berlin, München i Nürnberg: Sebastyan Korabek, Neubau 71. — W **Berlinie**: Zeidler & Comp., Leipzigerstr. 37. — W **Paryżu**: J. Mianowski (commision & exportation Julien rue des Ecoles 24)

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.

(Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28. kwietnia 1870. r.)

Lwów, 14. marca.

(Sprawa przyzwolenia na pobór rekrutów. — Alians prusko-moskiewski. — Paryż mści się na Niemcach. — Eksces w Zurychu).

Zdawało się, że pobór podatków będzie zenitem kłopotów, z jakiemi na każdym kroku spotyka się gabinet Hohenwartha. Tymczasem Niemcy inną jeszcze sprawili mu niespodziankę i daleko niebezpieczniejszą od kwestyi podatkowej, bo dążącą niejako do zerwania dobrych stosunków z Węgrami. Niespodzianką tą jest sprawa rekrutacyjna. Jak wiadomo, przy zawarciu ugody postanowiono w ustawie wojskowej, że przez dziesięć lat rok rocznie ma być oddanych do wojska 100.000 rekrutów, z których 56.000 przypada na Przedlitawię, 44 000 zaś na kraje św. Szczepana. Obydwa ciała prawodawcze monarchii Rada państwa i sejm węgierski, miały przez dziesięć lat trzymać się tego wymiaru kontyngensu rekrutów. Tymczasem Wydział rekrutacyjny jedynie w chęci przysporzenia kłopotów gabinetowi hr. Hohenwartha, bez podania jakichkolwiek racyonalnych powodów odstąpił od dotychczasowej praktyki i zamiast 56.000, proponuje pozwolenie na pobór tylko 54.666 żołnierzy.

W Izbie deputowanych rozstrzygnie się ta sprawa. Jeżeli uchwała wypadnie w myśl wniosków wydziału, natenczas nastąpi oczywiste naruszenie ugody z Węgrami, którzy ze swej strony zechcą zapewne także uzyskać dla siebie niejakie zmniejszenie kwoty na rzecz długu wspólnego płacić się mającej. To sprowadziłoby zawikłanie, które mogłoby doprowadzić do znacznych nieporozumień między dwiema połowami monarchii. Zdaje się jednak, iż gabinet w razie przyjęcia wniosków wydziału przez Izbę deputowanych takową rozwiąże.

Dzienniki pruskie i angielskie zajmują się bardzo skrzętnie przymierzem prusko-moskiewskiem. *Daily News* uważa alians ten za rzeczywisty, i pisze w tej sprawie, co następuje: Alians prusko-rossyjski był ciężkim ciosem dla Francyi, chociaż mógł był się stać jej ocaleniem. Bezpośrednio po katastrofie sedańskiej, był jenerał Fleury w możności telegrafowania do Paryża, że w razie, gdyby natychmiast pokój miano zawrzeć, cesarz rossyjski chce dać gwarancyę, iż Prusy zgodzą się na jego propozycyę, nie żądając żadnego odszkodowania. Pomieniony telegram znajduje się do dziś w urzędzie spraw zagranicznych. Wysłanie jego opóźniło się; przybył do Paryża dopiero wówczas, gdy rewolucya już była dokonaną To opóźnienie wpłynęło na dalszy bieg wypadków.

W Paryżu wzburzenie umysłów uspokaja się powoli dzięki roztropnemu postępowaniu rządu, który gwardyi narodowej pozwolił demonstrować tak długo, dopóki sama chciała. Teraz już ją nudzić zaczęły te srożenia się bezowocne, którym nie dano pola popisu. Więc sama dobrowolnie oddała działa swe komendantowi jen. Aurelles de Paladine.

Obecnie polują Paryżanie na wszystko, co niemieckie lub tylko przypomina znienawidzonych Niemców. Nawet ulice, które nazwami swemi przypominały Niemców, otrzymują inne nazwiska. I tak ulicę Route d' Allemagne przezwano Route de la Revanche, dawna rue de Berlin, nazywa się teraz rue Richard Wallace. Nazwano ją tak na cześć ogromnie bogatego Anglika, który w czasie oblężenia Paryża przez swą dobroczynność zaskarbił sobie wielką wdzięczność Paryżan. Kilkunastu Niemców, którzy powrócili do Paryża, zostali tęgo obici, a dzienniki jak *Opinion Nationale, Gaulois, France* i inne zapowiadają taki sam los każdemu synowi Germanii, który się ośmieli pokazać w Paryżu.

Ekscesw Zurychu z powodu uroczystego obchodu zwycięztw pruskich przez tamtejszych Niemców, opisuje *Neue Züricher Ztg.* w sposób następny: Dnia 9. b. wieczór zebrało się na uroczystość pokojową w tutejszej Tonhalle około 900 zaproszonych osób. Profesor Wislicenus zagaił uroczysty obchód przemową, poczem odśpiewano pieśń, i właśnie wstąpił na mownicę prof. Scherr, gdy w tem uroczystość w sposób gwałtowny została przerwaną Tłum zebrany przed domem zaczął kamieniami wybijać szyby. poczem kilkudziesięciu ludzi, między nimi francuscy oficerowie, wtargnęli do sali, gdzie wszczęła się krwawa bitka. Jeden podoficer francuski został zabity, wielu Niemców raniono ciężko. Zawezwano pomocy wojska, które plac oczyściło z ludzi, a ekscedentów aresztowało.“

Widać iż święcić zwycięztwa pruskie jest igraszką dość niebezpieczną, — w Zurychu powyżej opisany eksces, zaś w Pradze prof. Linker tęgo dostał po skórze za napisanie łacińskiej ody na cześć „bohaterskich“ zwycięzców.

Austryacka deputacya w Rzymie.

Pod przewodnictwem hr. Salma przybyła deputacya katolików austryackich do Rzymu, aby wręczyć adres poddańczy kondolencyjny Ojcu św. Na przemowę hr. Salma, który adres ten wręczył, odpowiedział Ojciec św. mniej więcej co następuje:

„Wśród bezbożności i smutnych zjawisk naszych czasów, zjawisk, które wszystko wywracają, wielką mi sprawiają pociechę te uczucia miłości i pobożności objawiające się wszędzie w kościele katolickim. Użyczają mi one oraz siły do wytrwania w boju tym, prowadzonym ze złośliwości lub ślepoty przeciw religii naszej i przeciw tej siedzibie Namiestnika Chrystusowego. Byliśmy niedawno świadkami upadku jednego tronu, dziś widzimy jak drugi chwieje się w jego sąsiedztwie. Burza będzie się wzmagać jeszcze bardziej, lecz uspokoi się przecież. Nie wiem ani dnia ani godziny, lecz dzień ów nadejdzie pewnie, w którym Pan nakaże spokój rozburzonym falom, i powie: „Dotąd, a nie dalej; tu poskromisz pieniące się fale.“

Wiem zresztą, że Pan w swych dziełach używa współdziałania ludzi. Porządek powróci, gdy ci, którzy siedzą na tronach, pojmą, że przy wybujałej wolności prasy i obecnej rozwiązłości nie podobną jest rzeczą, by trony się nie chwiały, i że takie powolne powodowanie się partyi rewolucyjnej musi koniecznie do fatalnego dla tronów doprowadzić rezultatu „Uczcie się poznawać, wy, którzy światem rządzicie.“

Wiem, że wasz cesarz życzy sobie w swem sercu zwycięztwa religii i kościoła; w czasie mego pontyfikatu okazał on wieloma czynami, że jest godnym potomkiem familii, która tak często broniła praw Stolicy świętej.

Gdy powrócicie, powiedzcie, że Papież go kocha, że modli się zań i za familię cesarską i że się spodziewa, iż czynami stwierdzone zostaną owe uczucia, które cesarz wasz w sercu swem chowa. Błogosławię familii cesarskiej, wam wszystkim i familiom waszym, tym którzy was wysłali i wszystkim katolikom cesarstwa. Proszę Boga, aby błogosławieństwo to towarzyszyło wam w podróży, aby służyło wam w życiu, i pociechą napełniało w godzinie śmierci, abyście się cieszyć mogli ze wspaniałości Pana. Błogosławieństwo wszechmocnego Boga Ojca itd.

Słowo po konferencyi londyńskiej.

Konferencya londyńska zakończyła już swe prace i podpisała protokół dotyczący pomienionego zebrania. Smutne, upokarzające to dzieje owej konferencyi, która całem swem postępowaniem dowiodła, że dla nahajki kozackiej gotowa zapomnieć o nietykalności międzynarodowych traktatów i podpisać na się wyrok potępienia. Dziś Rosya tryumfuje, nigdy bowiem Europa w tym stopniu nie została upokorzoną jak na londyńskiej konferencyi, tej właśnie konferencyi, której było zadaniem bądź co bądź oprzeć się bezprawnym żądaniom gabinetu petersburskiego i zabezpieczyć w przeszłości Europę przed niebezpieczeństwami jakie z tej strony mogłyby jej grozić. Jeśli jakieś państwo po dokonanych wysileniach, po walkach stoczonych na stu błoniach skłania swe czoło pod wolę zwycięzcy; jeśli pół świata korzy się w milczeniu przed rozkazami potężnego satrapy, są to wypadki bolesne, upokarzające, ale niepodmulające moralnej podstawy międzynarodowych stosunków. Ale gdy poszkodowani i ci właśnie co powinni stać na straży prawa sprawiedliwości sankcyonują akta gwałtu i przemocy i do tego dobrowolnie, bez żadnego zewnętrznego przymusu w takim razie zamiera w społeczeństwie wszelkie poczucie prawa, a pięść i bagnet stają się obowiązującym kodeksem Nie podboje, nie wojny wypowiedziane bezprawnie i prowadzone w sposób nielitościwy, zwierzęcy, uświęcają w Europie prawo mocniejszego, gdyż podobne krwawe wypadki przemijają jakby burze niezanieczyszczając przynajmniej politycznej atmosfery, lecz kongresy i konferencye sankcyonujące starganie traktatów spełniają niejako morderstwo na publicznej moralności.

Tem co zaszło na konferencyi, przedewszystkiem upokorzoną została Austrya i Anglia. Że polityka Anglii stała się niedołężną, to rzecz widoczna. Wpływ Anglii pierw tak czujnej, skorej do boju, pełnej poczucia swej potęgi wprawionym został dzięki ospałemu gabinetowi Gladstona niejako w stan letargu. I ta polityka przyczyniła się

Niemcy w Paryżu.

Koresp. *Tagespresse.*

(Dokończenie.)

Naprzód dopadł orszak, złożony z sześciu pruskich huzarów z młodziutkim oficerem na czele, bramy Maillot. Karabiny nieśli gotowe do strzału i w galopie zbliżyli się aż do Arc de Triomphe. Ztąd jechali już zwolna przez pola elizejskie aż do samych Tuilleryów prawie.

Po nich następował znów szwadron huzarów, następnie większy oddział infanteryi paradnie przystrojonej niby do manewrów wojskowych. Po nim szedł szwadron niebieskich dragonów, a w końcu jenerał Kamecke ze swoim sztabem, oficerami różnego rodzaju i z rozmaitych oddziałów. Jenerał Kamecke z 15 innymi jenerałami stanął kwaterą w pałacu hiszpańskiej królowy Krystyny na polach elizejskich.

Po jenerale Kameckim następował batalion 88 regimentu przy odgłosie bębnów, potem Bawarowie, a w końcu naprzemian oddziały infanteryi i kawaleryi. Wojsko to tak było mięszane, że nietrudno było poznać, że byli to żołnierze pozbierani z rozmaitych oddziałów i można było być pewnym, że do żadnej walki nie przyjdzie. Tylko pierwsze oddziały huzarów rozbiegły się były w prawo i w lewo, po wszystkich bocznych uliczkach, aby zrekognoskować teren.

O kwandrans na dziewiątą przeszedł już cały pochód przez Arc de Triomphe. Powoli nagromadziło się około stu widzów, ale wszyscy zachowywali się cicho i spokojnie. O kwandrans na dziesiątą powrócił jeden patrol huzarów od Arc de Triomphe nazad ku bramie Maillot. Pół tuzina pruskich infanterzystów obsadziło róg Avenue de St. Cloud; na placu koło Avenue de l' Imperatrice postawiono wartę, a następnie rozpoczął się kwaterunek żołnierzy po domach. Około warty zgromadził się tłum ludzi i uważnie się jej przypatrywał. Ciekawość zwyciężyła teraz trwogę.

Teraz dopiero dowiedziano się, że główne wkroczenie nastąpi dopiero około 12. godziny w południe. Oddział dotychczasowy Niemców stanowił tylko awangardę Udałem się do opuszczonego zupełnie Bois de Boulogne. Tu zastałem licznie rozstawionych pruskich huzarów. Siedzieli na koniach, wyciągnięci, nieporuszeni, jakby z marmuru. Małe patrole kawaleryi przebiegały wzdłuż jeziora. Również maszerowało wojsko ku mostowi de Neuilly.

W mieście do samego południa panował spokój zupełny. Po wszystkich avenues rozstawiona była w wielkiej liczbie gwardya narodowa, aby utrzymać porządek Owych wojowników z Belleville nie było nigdzie widać. Między wojskami niemieckiemi i francuskiemi wyciągnięto linie demarkacyjne, której nikt podejrzany przestąpić nie mógł. Także Rue Royale, Rue Rivoli i most de la Concorde, obsadziła gwardya narodowa. Cywilnym wolno było przechadzać się po polach elizejskich. Wiele kobiet widziałem poubieranych w żałobę, udające się do kościoła na mszę. Mężczyzni zdawali się być w ogóle nader przygnębieni.

Około godziny 9tej obsadziły wojska niemieckie Palais de l'Industrie. Na placu de la Concorde z szczególną ciekawością przyglądali się Prusacy posągom, przedstawiającym miasta francuskie, osłoniętym w czarny kir. Razem wziąwszy wkroczyło do Paryża rzeczywiście tylko 30.000 ludzi.

Główna część wojska znajdowała się w Longchamp i w Bois de Boulogne.

Jednym z najgłówniejszych i najbardziej imponujących wypadków tego dnia, był przeglad 30.000 wojska pruskiego w Longchamp. Cesarz Wilhelm ukazał się na koniu, otoczony książętami i pierwszymi dowódzcami wojsk swoich. Była to, że tak powiem, mała armia samych jenerałów i sztabowych oficerów. Defilowanie wojska przed cesarzem trwało przeszło godzinę. Zdawało się jakoby całe to widowisko bardziej w tym celu było urządzone, aby okazać Paryżanom, w jakim stanie znajdują się wojska pruskie po tak strasznej wojnie. Krótko mówiąc, wojsko wyglądało wybornie, w zupełnie nowych, błyszczących mundurach — żadna manewra ani parada w Potsdamie lub Berlinie lepiejby wypaść nie była mogła.

Wojsko niemieckie nie doznało w Paryżu nigdzie żadnej urazy Tu i owdzie dało się słyszeć z tłumu widzów świstanie i na tem koniec. Ale też przyznać należy, że Niemcy utrzymywali wszędzie największą karność i nigdzie do żadnych zaburzeń nie dali powodu, co niepospolicie imponowało Francuzom.

O 10 przed południem jeszcze udał się cesarz do Longchamp, następca tronu i hr Bismark nieco wcześniej Ten ostatni zwłaszcza obudził najwięcej interesu w Paryżanach, którzy go mają za duszę całej wojny. Hr. Bismark jechał do Longchamp w odkrytym powozie z drugim jeszcze oficerem. Przedewszystkiem odznaczał się największą pojedyńczością stroju Na głowie miał białą czapkę z żółtym pasem, cały otulony był w siwy płaszcz. Pytanie czy nie miał pod nim koszulki żelaznej?...

O trzy kwandranse na pierwszą nadszedł długi pociąg z Neuilly do Paryża; wszystkie wagony napełnione były żywnością dla Niemców. To podobało się Francuzom, dało im bowiem do zrozumienia, że nie będą potrzebowali sami żywić nieprzyjaciela. O tym czasie elizejskie pola były przepełnione ludźmi, przechadzano się spokojnie

O pół do drugiej przeszedł przez Arc de Triomphe oddział dragonów z nader świetnym sztabem, na czele którego znajdował się książe Ernest Sachsen-Koburg. Nie mógł on sobie naturalnie odmówić tego tryumfu. Tak piękna sposobność nie co dzień się trafia. Z nim razem znajdował się ks. Adalbert pruski, książe wirtembergski i około 50 książąt i jenerałów, a w końcu nadjechał Bismark na koniu. Teraz ubrany był w błyszczący mundur kirasyerski, z pikelhaubą na głowie. Palił cygaro z wielkim spokojem ducha i wyglądał jak człowiek, który właśnie szczęśliwie grę swoją ukończył. Dojechawszy do Arc de Triomphe, wstrzymał konia i przez 10 minut przypatrywał się olbrzymiej budowie tego pomnika, następnie zwrócił konia i udał się napowrót do Neuilly. Zdawało się, jakoby zrezygnował z przejechania przez bramę tryumfalną. Francuzi uznali czyn ten godnym podziwienia. Czy Bismark rzeczywiście miał to na myśli, to także pytanie.

Publiczność, jak powiedziałem, zachowywała się całkiem spokojnie. Czasem oddalone gromady tłumu rozpoczynały krzyk i świstanie. Wołano głośno: „Vive la France!“ — „Vive la Republique!“ Prusacy nie zważali jednak na to.

Ks Leopold bawarski przewodził kilku batalionom bawarskiego wojska.

W ogóle liczba Niemców, którzy wkroczyli do Paryża wynosiła 9 regimentów, prócz 5 bateryi artyleryjskich i jednego regimentu ułanów. Ci ostatni mieli na głowie czapki czerwone z białemi kitami, z włosienia końskiego.

O pół do trzeciej po południu ukończono już wkroczenie, rewię i defiladę.

do tryumfu Rosyi. Z drugiej strony chwiejne zachowanie się Austryi, jej widoczna niemoc i brak determinacyi sprawiły, że Rosya mając za sobą przymierze pruskie, najmniejszej nie zwracała uwagi na nieśmiałą protestacyę wysłannika austryackiego i dokazała, że mocarstwa zgodziły się na jej pretensye.

Wiadomości z Rzymu.

Do *Correspondance de Genève* piszą z Rzymu: Ministeryum, które wszelkiemi środkami partyę ruchu podburzyć się starało, ulegając teraz jej naciskowi, przyspiesza przygotowania do przeniesienia stolicy. Burzą mury w pałacach: Madonna i Monte Citorio, aby w pierwszym umieścić senat, a w drugim Izbę deputowanych. Zwiedzają i opatrują wielkie klasztory przeznaczone pod pretekstem dobra publicznego, na bióra rozmaitych ministeryów. Pewnego dnia, posunięto brutalstwo do tego stopnia, że pomimo formalnej protestacyi Jego Eminencyi wkroczono przemocą do gabinetu Wielkiego Penitencyarjusza; chociaż dekret królewski przyznaje kardynałom przywileje książąt krwi! Czyżby się odważono wkroczyć w podobny sposób do apartamentów księcia Humberta; księżnej de Gênes albo księcia de Carignan? A przecię właściwem mieszkaniem tych książąt jest Turyn, kardynałowie zaś pominąwszy już wszelkie inne względy mają zawsze jeszcze pewne prawa do mieszkania w Rzymie.

Dzienniki włoskie donoszą pompatycznie jakoby p. Arnim miał udzieloną sobie pożegnalną audyencyę u książąt piemonckich. Wiadomość ta nie zdziwiła nikogo; lecz sam fakt jest zawsze bardzo charakterystyczny; bo dyplomata ten, reprezentant nie Prus ale własnego szaleństwa nie starał się wcale o pożegnalną audyencyę u Papieża pod pretekstem, że toby dało powód do rozmaitych rozpraw nad jego wyjazdem, i że przypisywanoby oddaleniu jego tak wielką wagę, jakiej ono, według zdania p Arnima wcale nie posiada. P. Arnim obawiał się więc komentarzy w tym względzie, a nie bał się ich w innym Biedny człowiek, jakże go serce zaślepia! Przydałaby mu się bardzo kuracya na ślepotę, a p. Bismark, który posiada zdolność ciemnym oczy otwierać powinienby go poddać bardzo ścisłemu leczeniu. Kuracya, zresztą, jak się zdaje już rozpoczęta. Jeśli moje wiadomości są prawdziwe, o czem nie wątpię, hrabia Tauffkirchen otrzymał wyraźne polecenie wręczenia Ojcu św. listu, w którym Wilhelm donosi, że przyjął tytuł cesarza Niemiec. Owoż hr. Tauffkirchen przybywszy do Rzymu zastał tam jeszcze p. Arnima, który dopiero w 48 godzin później odjechał. Ten ostatni miał więc jeszcze dość czasu do spełnienia tego posłannictwa, co oczywiście mogło być słuszną i uprawnioną ambicyą Prusaka. Zdaje się jednak, że p. Bismark nie chciał mu sprawić tego zadowolenia. Może to była zresztą zbytnia delikatność kanclerza, który nie chciał pozbawiać p. Arnima przyjemności spędzenia ostatnich chwil w Kwirynale. Delikatność ta zadziwia nas, a raczej rozrzewnia bo dotyczy p. Arnima. Potężne to lekarstwo, zdolne uzdrowić chorego. Ale ponieważ choroba nabytą została w Rzymie, lekarz uczyniłby przezornie nie narażając pacienta na zmienność naszego klimatu i malarię.

— Kilka ustępów z ostatniej wiadomości w *Osservatore Romano* stanowiły długo przedmiot rozpraw w sferach politycznych. Dzienniki niemieckie utrzymywały jakoby Ojciec św. chcąc wziąć współudział w zaprowadzeniu nowej organizacyi Niemiec, przesłał radę deputowanym katolickim w Izbie bawarskiej, aby głosowali za wnioskami rządu. *Osservatore* oświadcza, że może zaprzeczyć tej wiadomości i wyraża nadzieję, iż niemieckie dzienniki ją sprostują.

Taki dziennik jak *Osservatore Romano* jeden z najstarożytniejszych i najbardziej wziętych katolickich organów, jest z pewnością dobrze poinformowany. Błędem by było jednak wnosić, że to zaprzeczenie jego ma wagę urzędowej komunikacyi. Stolica Apostolska nie używa nigdy nieurzędowej prasy, aby prostować błędne o niej pogłoski. Mówiąc tak *Osservatore* wypełnił tylko swój katolicki obowiązek, przeszkadzając aby nie ściągnięto odpowiedzialności na Stolicę Apostolską w kwestyach, które tej są i być muszą najzupełniej obce.

Pojąć to łatwo: kościół nie może mieć żadnego interesu w tem, czy się ukonstytuują Niemcy w ten lub inny sposób, czy przyjmą formę cesarstwa czy związku. W kwestyach tej natury kościół pozostaje neutralnym. Stolica apostolska nie powinna objawiać żadnej politycznej preferencyi aby mogła zawsze czuwać nad sprawami moralności.

— Najszkaradniejsze karykatury przedstawiające Ojca św., członków św. Kollegium itd. wznoszone są ciągle i przedawane bezkarnie po ulicach Rzymu,

Zamach na Jezuitów niezbyt pomyślnie przyjmowany jest w Rzymie Kontr-petycya żądająca ich utrzymania liczy już więcej niż 30.000 podpisów; sekciarze pragną zebrać tylko około 10.000.

— W tych dniach przybyła tutaj deputacya 12 obywateli Bolognii i wręczyła Ojcu św. adres z 32.000 podpisami zebranemi w Bolognii i jej okolicy. W adresie tym zapewniają oni Papieża o niezmiennej swej wierności i posłuszeństwie i mają nadzieję, że powrócą kiedyś pod łagodne berło rzymskich Papieży. Gdy weźmiemy na uwagę, że adres ten przyszedł do skutku pod brutalnemi rządami Piemontczyków i w jednem tylko mieście uzyskał 32.000 podpisów, to niepodobna nam będzie zaprzeczyć, iż Papież wielu, wielu liczy jeszcze przyjaciół. Adres ten wraz z złożonym groszem wdowim pięknym jest zaiste plebiscytem!

Pragska kapituła przysłała tutaj jednego z swych prałatów z adresem do Ojca św. z zapewnieniem posłuszeństwa i wyrażeniem tego smutku, jaki przenika wszystkich katolików na widok zbrodni dopełnionych na Stolicy apostolskiej. Z prałatem tym przybył także prezydent katolickiej resursy hr. Schönborn.

Rzym, 6. marca.

(Gf. C.) Pod nieustannym naciskiem partyi czynu przyspiesza rząd przygotowania do przeniesienia stolicy. W pałacach Madonna i Monte Cittorio walą mury, aby rozszerzyć lokalności w pierwszym dla senatu w drugim zaś dla Izby deputowanych. Wielkie klasztory mają być użyte, o ile się da, na pomieszczenie rozmaitych ministerstw; wywłaszczenie odbędzie się oczywiście bez wszelkich ceremonij pod pozorem potrzeby na cele państwowe. Przed kilkoma dniami posunięto dzikość do tego stopnia, iż wtargnięto do pomieszkania kardynała wielkiego penitencyaryusza, pomimo iż dekret królewski stawia kardynałów na równi z książętami krwi. Ktożby się poważył naruszyć prawo domowe księcia Humberta, księżnej Genui, albo księcia Carignan? A przecież ci książęta w Turynie mają mieszkanie, podczas gdy sądzićby należało, iż kardynałowie w Rzymie są u siebie.

Rzym, 10. marca.

Dziś z rana powtórzyły się niepokoje około kościoła Jezusa. Porządek przywrócono wkrótce, nikogo nawet nie raniono.

Korespondencye „Unii“.

Wiedeń, 11. marca.

(D) Milczenie zachowane wczoraj przez gabinet, nikogo nie zadowolniło, katolicy spodziewali się że ministeryum ani chwili wahać się nie będzie stanąć otwarcie w obronie religii i praw kościoła; zaś centraliści bezwyznaniowi widzą w tem milczeniu powolność d'a rozporządzeń ks. Biskupa Rüdigera i jakby zachęcenie dla innych pasterzy dyecezyi do naśladowania jego godnego przykładu. Nadewszystko uderzyła nieobecność hr. Hohenwartha, która też zupełnie wyglądała na chęć unikania rozpraw albo na obawę przyznania się do tych lub owych zasad. Ale do których, to zaprawdę już teraz wiedzieć nader trudno, bo skoro od trzech tygodni, ani na wydziałowych ani na plenarnych posiedzeniach, żadnem słowem gabinet nie odważył się wypowiedzieć swojego zdania, to chyba postanowił zamknąć się w sferze czysto administracyjnej, a Izbie zostawić atrybucye prawodawcze. Tymczasem Reichsrath także na nic zdobyć się nie może a ile razy na zebraniach większości parlamentarnej który z członków przedstawia jaki wniosek, zgody nie ma, i mimo chęci wzięcia inicyatywy, każda mocya dla braku dostatecznego jej poparcia, upada. Więc chyba gabinet i Reichsrath chcą się w tej z razu żarliwej a teraz niemej walce, wzajemnie znużyć; ale cóż z tego za chaos musi na końcu powstać! Co gorsza to to, że nawet przewidzieć nie można dopóki taki stan trwać będzie, bo sądząc z artykułu wczorajszego *Fremdenblattu*, który uchodzi za półurzędowy organ, ze strony gabinetu żadnej stanowczej akcyi spodziewać się nie trzeba; według tego dziennika każda akcya mogłaby sprowadzić kolizyę, a gdy ministeryum chce przedewszystkiem wewnętrznego pokoju, więc nie przedsięweźmie ani rewizyi ustawy, ani reformy wyborczej, ani ugody z prawno-polityczną opozycyą, t. j. że ani Czech, ani Galicyi, ani pośredniczych krajów zadowolnić nie myśli; ministeryum, mówi *Fremdenblatt*, uważa za swój obowiązek utrzymać nienaruszoną ustawę, i trzymając się zdala od sporów wszelkich, zająć się wprowadzeniem w życie istniejących praw i poświęcić całą uwagę sprawom administracyjnym. — Więc zapowiedziane, a tak uprawnione i konieczne zmiany, poszły widać zupełnie *ad acta*, a co *anno* Potocki-Stremayer uchwalono, to dzisiejszy gabinet za ważne i siebie obowiązujące przyjąć deklaruje; a że taki a nie inny sens ma ten artykuł, komuż on lepiej dogadzać może jak naszym prawosławnym konstytucyonalistom? Ich to poparcie ministeryum chce wyczekać, jak się teraz pokazuje, na nich się chce opierać, w ich rękach zostawić nadal losy całej Austryi Przed-litawskiej. Zapewne ten w lewo zwrot będzie miał swoje skutki i tymczasem wątpić nie można, że Reichsrath przychyli się do wniosku wczoraj przez Rząd zrobionego, i zezwoli na pobór podatków przez miesiąc kwiecień.

Za ministeryum Potocki-Stremayera powzięto zamiar przeniesienia gimnazyum polskiego (protestanckiego) z Cieszyna do Białej i zamienienia go na zakład szkolny bezwyznaniowy. Chwalebne to postanowienie miało już być wykonane, kiedy dzięki staraniom dra Otto, pastora, i deputacyi z Cieszyna tu przybyłej do N. Pana, cesarz JMość, udzieliwszy jej posłuchanie, nakazać raczył aby wydane już nakazy cofnięto; łasce monarszej zawdzięczyć trzeba, że gimnazyum rzeczone nadal w Cieszynie pod nadzorem władzy duchownej zostaje.

Ale co ministeryum myśli zrobić w Wyższej Austryi i czy uwzględni tak słuszne i uszanowania godne reklamacye ks. biskupa Rüdigera? Czy też względem niego hr. Hohenwarth myśli tak samo postępować dzisiaj, jak kiedy był w Linzu za gabinetu p. Giskry namiestnikiem? Zdaje się że i katolicy mieliby prawo o to się już zapytać.

Wczoraj N. Pani przybyła tu z Meran i jak słychać, oboje cesarstwo zamyślają jechać na kilka dni do Pesztu, zkąd, po krótkim pobycie cesarzowa powraca do Tyrolu, by kwiecień i część maja spędzić w Miramore.

Już trzeciego kandydata wymieniają na posła francuskiego w Wiedniu; miał być hr. Reimusat, i gdy ten odmówił, hr. Daru, a teraz ma być przeznaczony markiz de Banneville, ten sam który był niedawno temu w Rzymie; widać że konserwatywna Francya coraz czystszych konserwatystów przeznacza na swoich reprezentantów za granicą; do takich należy p. Banneville, który za massońskiego imperyalizmu Napoleona pod dwulicowym hr. Sartig, miał nader trudne w Rzymie stanowisko. Mimo sprzecznych pozorów, zdaje się że Francya skorzysta prędko z odebranej nauki i że gwałtowne wypadki przyspieszą odrodzenie, które od 1815 r. zwolna, lecz na coraz szerszych rozmiarach u niej się odbywało, a którego Napoleon albo nie umiał, albo ze strachu przed groźbami karbonaryzmu nie chciał zrozumieć i nie miał odwagi wspomódz.

Przegląd polityczny.

Francya. Na murach miasta Lyonu rozwieszono następujący dekret:

Rada municypalna,

Ze względu, że jej postanowienie z d. 20 września 1870 i ogłoszenie dotyczące czerwonego sztandaru gminy miasta Lyonu, tegoż dnia rozwieszone były na murach;

Ze względu, że preliminarya pokojowe przez zgromadzenie w Bordeaux przyjęte zostały;

Zważywszy, że ofiara i upokorzenie, które potrzeba było odwrócić od Francyi już się dokonały, i że nadzieje patryotyczne, których czerwony sztandar jest oznaką w skutek zawarcia traktatu są do lepszych odłożone czasów;

Zważywszy, zresztą, że należy znosić wszystko coby tylko być mogło przyczyną rozdziału pomiędzy tymi, którzy szczerze republiki pragną;

Postanawia:

Art. 1. Wspaniały sztandar ojczyzny w niebezpieczeństwie i walce do ostateczności nie przenie sie upokorzenia Francyi i czerwony sztandar gminy Lyonu przestanie powiewać na kopule ratusza od d. 3. marca 1871.

Art. 2. Sztandar czarny wywieszony będzie w ciągu trzech dni na galeryi ratusza na znak żałoby rozszarpanej ojczyzny.

Lyon d. 3. marca 18 1.

Burmistrz Lyonu
Henon.

— *Courrier de Lyon* podaje następne szczegóły o zamieszkach w Creusot:

W niedzielę w nocy między godziną pierwszą a trzecią kilku ludzi, oszukani zwolennicy walki do ostateczności, weszli do kościoła wyłamawszy drzwi, zadzwonili na alarm i przebiegali miasto całe, wzywając ludność do broni. Nikt nie odpowiedział na to szalone wezwanie, ale wszyscy mieszkańcy Lyonu byli na nogach do piątej godziny z rana.

Na odgłos dzwonu, inżynierowie myśląc że nieprzyjaciel się zbliża, poczęli robić przygotowania, aby kolej żelazną wysadzić w powietrze. W tym pospiechu przez nieuwagę jednego z inżynierów ośmiu ludzi zginęło a siedmiu rany poniosło.

Około godziny drugiej z rana słyszano w stronie Creusot huk działowy. Oczekują tu żandarmeryi i kawaleryi. Od kilku dni 1200 mobilów rozlokowano po domach Lyonu.

Le Messager du Midi podaje następne wiadomości:

L'Entreprenante wyruszyła z Tulonu d. 8. lutego w Villefranche przyjęła na swój pokład legię mobilizowaną (Alpes maritimes) dostawiła ją w sam czas do Algieru i powróciła d. 24. lut. napowrót do Tulonu. Podczas kiedyśmy czas drogi na słowa daremnie tracili, Arabowie ludzie poważni przygotowywali się do wojny świętej a między ich pokoleniami panuje tak silny duch rewolucyi, że przedewszystkiem o przytłumienie jego postaraćby się należało.

Okręt **Jura**, który dostawił do Bougie oddziały przeznaczone do strzeżenia Wielkiej Kabylii, powróciwszy do Algieru, otrzymał rozkaz, aby się udał do Tulonu i transportował 15.000 żołnierzy przeznaczonych do Afryki.

Czas nagli, z siłą postępować należy jeżeli chodzi nam o powstrzymanie ducha rewolucyi panującego między pokoleniami Arabów.

Korespondent wersalski jednego z dzienników francuskich podaje następny szczegół: Gdy się toczyły rokowania o pokój, negocyatorowie rozprawiali nad tem jaki współudział w podpisaniu traktatu mieć mogą reprezentanci południa aby ich uczestnictwo nie pociągnęło żadnych złych skutków na przyszłość.

P. Bismark zauważył że państwa południa wmięszały się do wojny jako państwa niepodległe.

Niezmordowany p. Thiers zbijał to twierdzenie kanclerza, ale ten ostatni z szatańską swoją złośliwością, która niejednokrotnie już odniosła zwycięstwo nad wymową Thiersa, uczynił uwagę że szanowny naczelnik władzy wykonawczej chce chyba rozbić (*demantibuler*) jedność niemiecką.

Ach! zawołał p. Thiers, myśmy tę jedność sami wymyślili.

Być bardzo może, odparł sucho kanclerz niemiecki.

Włochy. (Gdzie są przyczyny ustąpienia ministra Raeli). Z Florencyi piszą do *Corr. Gf.* Jestem w stanie zakomunikować wam kilka szczegółów odnoszących się do ustąpienia z gabinetu florenckiego ministra Raeli. Dymisya tego męża nic niema wspólnego ani z stanowiskiem jego w obec większości Izby, ani wpłynął na nią stosunek w jakim zostawał do kolegów ministeryalnych. Przyczyny właściwej przeto szukać należy po za obrębem kół parlamentarnych i rządowych. W takich razach nie miniemy się z celem, jeśli zechcemy zaglądnąć do ciemnych regionów lóż masońskich. Wielka część Italii zgodziła się do pewnego stopnia na rękojmie mające być użyczone Papieżowi, obiecując popierać je w Izbie; nie chciałaby ona jednakże gwarantować solidarnie za stan, któryby w przyszłości mógł skrępować jej dłonie i przeszkodzić w dalszych przedsięwzięciach. Ludzie przeto tego stronnictwa postanowili bądź co bądź zmodyfikować nędzne rękojmie i jeszcze bardziej takowe ograniczyć. Do czegoś podobnego potrzeba im było mniej znakomitego członka, aniżeli nim jest minister Raeli, człowieka gorętszego charakteru, więcej ograniczonej głowy, kogoś takiego, coby w loży masońskiej niższy od Raelego zajmował stopień i w razie potrzeby był posłusznym skinieniom swego przełożonego. Do czegoś podobnego bardzo dobrze się kwalifikuje nowy minister, a dawny minister uzyskuje na nowo całą swą wolność tak, że loża może używać go do swych niegodziwych posług bez stawiania na świeczniku widomym wszystkim tak znakomitego członka.

Wiele znaczącym jest wybór jego następcy, a zwłaszcza w chwili obecnej, gdy idzie o to, aby w zaanektowanych prowincyach z całą forsą przeprowadzić dzieło zniszczenia skierowane przeciw religijnym stowarzyszeniom. P. Fako już w roku 1866 wygotował i przeprowadził ustawę o zniesieniu Zakonów, a już wtenczas obaj nasi bohaterowie niepodrzędną odegrali rolę. P. Raeli był sprawozdawcą wydziału, który domagał się aby drakońskie ustawy rozciągnąć także na stowarzyszenia zajmujące się nauczaniem i Siostry miłosierne; p. Fako był ministrem. Do tego ostatniego udało się kilku członków stronnictwa umiarkowanego, celem oznajmienia mu, iż będą zbijać wnioski komitetu i domagać się pewnych ustępstw na korzyść tych lub owych duchownych korporacyi. Z czemś podobnem zgodził się jak najzupełniej p. Fako i przyłączył się nawet do owego wniosku, będącego przeciwstawieniem wniosku rządowego. Nadeszła debata; p. Fako zażądał głosu, celem zbijania wniosku komisyi, lecz zaledwie wyrzucił kilka frazesów, urwał nagle i bez ugruntowania swych zapatrywań usiadł na swem miejscu. Teraz wystąpił pan Raeli i rozpoczął mówić na swój temat. Niedorzeczne zachowanie się ministra wprawiło w ogromne zamieszanie większość Izby a dotyczące artykuły przeszły tak jak je wydział przedłożył. Po posiedzeniu zażądano bliższych wyjaśnień ze strony ministra. Przyciśnięty wyznał biedny człowieczek, iż p. Raeli jest w loży jego przełożonym i na jego to znak urwał w pół słowa i zrzekł się argumentacyi. Ręczę wam za prawdziwość tego com powiedział. Z przeszłości można wnioskować o przyszłości.

Szwajcarya. Rewizya związkowa postanowiła, że zakon Jezuitów i wszystkie pokrewne mu stowarzyszenia odtąd nigdzie w Szwajcaryi nie mają znaleźć przyjęcia. Zakazano im wszelką działalność w szkole i kościele; nie wolno im także zakładać nowych klasztorów ani też wznawiać napowrót już istniejące. Oto wolność i sprawiedliwość liberalizmu.

Sprawy krajowe.

C. k. Namiestnictwo wydało następujące obwieszczenie:

1. Do Rady powiatowej w Rudkach rozpisują się uzupełniające wybory jednego członka z grupy gmin wiejskich na dzień 30. marca, jednego członka z grupy gmin miejskich na dzień 1. kwie-

tnia, i jednego członka z grupy większych posiadłości na dzień 3go kwietnia 1871. r.

Wybory odbędą się w mieście powiatowem, o godzinie zaś i miejscu wyborów zawiadomieni będą wyborcy kartami legitymacyjnemi, które im doręczonemi zostaną.

2. Uzupełniający wybór sześciu członków Rady powiatowej w Żółkwi z grupy gmin wiejskich rozpisuje się na dzień 30. marca 1871.

Wybór odbędzie się w mieście powiatowem, o godzinie i miejscu wyborów zawiadomieni będą wyborcy przez karty legitymacyjne, które im doręczonemi zostaną.

3. Uzupełniający wybór jednego członka Rady powiatowej w Nowymtargu z grupy większych posiadłości rozpisuje się na dzień 30. marca 1871

Wybór odbędzie się w mieście powiatowem, o godzinie zaś i miejscu wyboru zawiadomieni będą wyborcy kartami legitymacyjnemi, które im doręczonemi zostaną.

4. Uzupełniający wybór pięciu członków Rady powiatowej w Białej z grupy większych posiadłości rozpisuje się na dzień 30. marca b. r.

Wybór odbędzie się w mieście powiatowem, o godzinie zaś i miejscu wyboru zawiadomieni będą wyborcy kartami legitymacyjnemi, które im doręczone zostaną.

5. Uzupełniający wybór jednego członka Rady powiatowej w Staremmieście z grupy większych posiadłości rozpisuje się na dzień 30. marca 1871 r.

Wybór odbędzie się w mieście powiatowem, o godzinie zaś i miejscu wyborów zawiadomieni będą wyborcy kartami legitymacyjnemi, które im doręczonemi zostaną.

Kronika.

— Lwów 14. marca. Tyle głosów podnosiło się już w różnych czasach w sprawie noszenia broni poza służbą, że głos nasz w tej kwestyi byłby zupełnie zbytecznym. Dość, jeżeli powiemy, że powszechnie odzywano się za odebraniem po za służbą żołnierzom broni, która bardzo często jest bronią w rękach szaleńców. Do tej chwili nie zdecydowano się, a skutki czegoś podobnego dobrze się dają we znaki bezbronnym „cywilom“ Oto wczoraj na Krakowskiem kilku pijanych żołdaków pędziło z gołemi bagnetami za jakimś surdutowym jegomością, który bawiąc w szynku z panami wojakami ośmielił się na zaczepkę jednego z nich niegrzeczną dać odprawę Ścigany wpadł do sieni jednej z kamienic i zatarasował za sobą ciężkie wrota. Dwóch żołnierzy przypuściło szturm do zaimprowizowanej fortecy a dwóch spędzało tłumy, jakie tutaj z ciekawości się tłoczyły. Tymczasem posłano po patrol; patrol jednakże nie przybywał, a tu wzrastało niebezpieczeństwo. W tem zawołano „patrol idzie“. Na hasło to pierzchli co tchu nasi zuchy pozostawiając u blokowanych wrot jedną furażerkę. Przy rozpędzaniu ciekawych dostało się bagnetem jednej kobiecie i jakiemuś żydkowi, który próbując swego rycerskiego animuszu zanadto podsunął się pod czoło armii oblężniczej.

— Dziś w sali Ossolińskich odbędzie się dwunasty z rzędu wieczorek Towarzystwa muzycznego, na którym połączone chóry wykonają prześliczny utwór Schumana „Pielgrzymka Róży“.

— Jutro t. j. we środę będziemy mieli w sali „Domu narodnego“ koncert znakomitego wiolonczelisty p. Diema, o którym pisaliśmy już przed kilkoma dniami.

— Wczorajsze przedstawienie tragedyi Schylera p. t. „Fiesko“ zwabiło do teatru bardzo liczną publiczność. O przedstawieniu tem pomówimy nieco obszerniej w następnym numerze.

— Na tem miejscu prostujemy pomyłkę, jaka wcisnęła się do wczorajszej kroniki. W tych dniach będziemy mieli benefis pani Linkowskiej, a nie pana Linkowskiego jak mylnie wydrukowano

— Mianowania. Minister sprawiedliwości nadał opróżnioną przy lwowskim sądzie krajowym posadę sekretarza rady adjunktowi sądowemu we Lwowie Ignacemu Cinalskiemu.

— Walne zgromadzenie stowarzyszenia czynnej miłości bliźniego odbędzie się w środę dnia 15 marca b r. o godzinie 6. z południa w wielkiej sali ratuszowej. Na porządku dziennym: 1) wybór dyrektora i wydziału; 2) zamknięcie rachunku za rok 1870 ; 3) budżet na rok 1871.; 4) inne sprawy administracyjne.

— Nagła śmierć. Przedwczoraj wieczór zmarł nagle na krakowskim placu wyrobnik Mikołaj Typiło, żonaty, koło 50 lat mający. Ciało odwieziono do szpitala.

— Pożary. Dnia 5. lutego zgorzała w Bobnicy w powiecie Jasielskim stodoła włościańska. Przyczyna pożaru niewiadoma. Szkoda (niezabezpieczona) wynosi 300 złr. Dnia 8. lutego zgorzała w Latoszynie w powiecie Pilznieńskim stajnia dworska. Przyczyna pożaru niewiadoma. Szkoda (niezabezp.) wynosi 800 złr. Dnia 13 lutego zgorzał w Załuczu w powiecie Śniatyńskim dach jednego domu. Przyczyna pożaru niewiadoma. Dnia 15 lutego zgorzały w Jabłońcu w powiecie Turczańskim dwie zagrody włościańskie. Ogień miał być podłożony. Szkoda (niezabezp.) wynosi 200 złr. Dnia 19. lutego zgorzała w Wadowicach dolnych w powiecie Mieleckim, stajnia z bydłem. Dnia 20. lutego zgorzała w Łowczowie w powiecie Tarnowskim, zagroda włościańska. Ogień miał być podłożony. Szkoda (niezabezp.) wynosi 333 złr. Dnia 23. lutego zgorzała pod Horodenką stajnia dworska. Przyczyna pożaru niewiadoma. Szkoda (niezabezp.) wynosi 1200 złr Dnia 27. lutego zgorzało w Kołaczycach w powiecie Jasielskim dwie stodół. Przyczyna pożaru niewiadoma. Szkoda (niezabezp.) wynosi 620 złr.

— Obawa chorób. Obawiają się we Francyi i w sąsiednich krajach za nadejściem lata chorób z powodu wielkiej liczby poległych, których zwłoki nie dość głęboko pogrzebiono, aby się nie miały wydobyć szkodliwe wyziewy. Mianowicie w Belgii lękają się o złe skutki bliskiego pobojowiska pod Sedanem. Dla tego zamierzono nieszczędzić kosztów, by pola Sedanu znawozić wapnem. Książę Orłow przeznaczył na ten cel 1000 franków. Rzecz ta przyszła nawet pod rozprawy Izby deputowanych dnia 8. marca, i minister bar. d'Anethan oznajmił, iż rząd wyznaczył komisyę, któraby w porozumieniu z municypalnością Sedanu obmyśliła środki desinfekcyi pobojowisk okolicznych Również postanowiono oczyścić łożysko rzeki Meuse ze zwłok, które na dnie jego mogą jeszcze spoczywać.

— Juliusz Mirès znany bankier paryski umarł dnia 5. marca w Marsylii. Urodził on się w Bordeaux 1809 r., był do r. 1848 ajentem w Paryżu. Cesarz Napoleon chciał go postawić jako potęgę finansową przeciw wszechwładztwu Rothschildów i wspierał wszystkie jego przedsiębiorstwa. Mirès założył między innemi Towarzystwo kredytu ruchomego dla Hiszpanii, podejmował się pożyczek hiszpańskich, tureckich, budował koleje rzymskie, utworzył kasę pożyczkową dla kolejowych przedsiębiorstw i brał w zastawy obligacye kolejowe, a płacił większe dywidendy, niż były dochody. Z tego powodu w roku 1861 wplątany został w proces; wtedy cesarz Napoleon odstąpił go, aby się bezpośrednio nie wplątać. Mirès skazany w Paryżu na 5 lat więzienia, uzyskał w sądzie kassacyjnym rewizyę procesu, tak iż drugi raz proces jego prowadzony w Douay wypadł zwyciężko dla niego. Ale już z upadku finansowego i moralnego nie zdołał się podźwignąć. Mirès był właścicielem kilku dzienników paryskich, i sam dzielnie władał piórem. Powodzenie i upadek jego w ścisłym zostaje związku z dziejami drugiego cesarstwa.

— Pijaństwo w Petersburgu. *Archiw. Sudb. Med.* podaje artykuł pana Walcha, zawierający bardzo ciekawe szczegóły, tyczące się pijaństwa w Petersburgu. Szczegóły te nie odnoszą się do liczby trunków, ani do ilości spirytusu wypijanego corocznie, lecz do statystyki faktów, będących następstwem nieumiarkowanego użycia trunków. Z miesięcznych sprawozdań 19tu szpitali, p. Walch zebrał z pierwszych ośmiu miesięcy 1870. r. cyfry chorych na alcoholismus i delirium tremens. Pan Walch nieobowiązuje się przedstawić rzeczywistej liczby pijaków w Petersburgu, utrzymuje jednakże, że 75% przypada na ludność biedną stolicy. Wszystkich chorych z pijaństwa, w przeciągu 8 miesięcy od stycznia do września, znajdowało się w szpitalach 3 764 mężcz. i 346 kobiet, czyli 4,74%. Największa liczba przypada na miesiące letnie, i okoliczność ta powtarza się ciągle w Petersburgu. Oprócz tego, w artykule zebrane są wiadomości z trzech lat (1867—1870) o pijakach oddanych do szpitali przez bióro szpitalne: wszystkich ich było 1332 ludzi, z których największa część również przypada na wiosnę i lato. Z tych 1332 chorych z pijaństwa, 56 osób niezaznaczono do jakiego stanu należą (45 mężczyzn i 11 kobiet); z pozostałych zaś 1276, trzy czwarte przypadają na włościan, rzemieślników, i w ogólności na klasy nieuprzywilejowane. Lecz szczególnie wpada w oczy wielka liczba 249 osób, należących do stanu urzędników cywilnych, i również znaczne liczby: poddanych zagranicznych 29 i finlandczyków 56. Co do liczby przecięciowej przyjętych do szpitali pijaków, przypadającej na różne dnie tygodnia, podane są następujące cyfry: w niedzielę 154, we wtorek 170, w sobotę 182, we czwartek 192, w poniedziałek 193, w środę 213, w piątek 222. Zapewne wiele po upiciu się w niedzielę, chorują na drugi dzień, i udają się do szpitala; inni wpadają w chorobę dopiero w połowie tygodnia, i to zapewne jest powodem że największa liczba przychodzących do szpitala, przypada na środę, czwartek i piątek. Najwięcej chorych z pijaństwa przypada na cyrkuł Spasski (248) i Moskiewski 225. w których mieszka najbiedniejsza ludność robotnicza.

(*MR.*) **Z Brzeżańskiego 11. marca 1871.** Osobliwych rzeczy można się obecnie nasłuchać ze strony naszych wieśniaków z powodu odezwy Towarzystwa gospodarskiego wzywającej do zbierania potrzebnego na zasiew zboża dla Francyi. I tak n. p jedni przyznają, że słusznie należałoby przystąpić do tej zapomogi, jeżliby ona w samej rzeczy przeznaczoną była dla nieszczęśliwych Francuzów, a przecież muszą odmówić i nic nie dadzą, bo im różni ludzie wzbraniają to uczynić powiadając, że to zboże nie jest przeznaczone dla Francuzów, ale dla nowych powstańców polskich. Podobne baśnie mieli słyszeć od księży ruskich, czemu atoli ja wiary nie daję Drudzy, gdy się ich zachęca do zbożowej zapomogi dla Francyi, zapytują: czy panowie wzywają nas do tego z prawdziwego miłosierdzia, lub też mają w tem własny swój interes, interes który nam może szkodę przyniesie. Bo jeżliby panowie robili to z miłosierdzia nakazanego przez św. religię, to dla czegoż nie dają dowodów tego miłosierdzia, gdy idzie o Papieża, który pokrzywdzony i odarty przez Włochów musi żyć z jałmużny i różne potrzeby kościelne po całym świecie zaspokaać jałmużną dobrowolną przez wszystkich wiernych składaną, niechcąc nic przyjąć z ręki tych, którzy tak często tak nielitościwie go pokrzywdzili?

A że panowie u nas mało muszą wspomagać Papieża, domyślamy się ztąd, że gdy pojedyńcze parafie od czasu do czasu wysełają swój grosz wdowi Ojcu św., panowie ze swej strony niewiele złożyli ofiar, gdy szło o wspomożenie świętego starca. Widać, że nasi panowie nie kochają Papieża i swojej religii, a co dla Francuzów zbierają, to nie z prawdziwego miłosierdzia, ale może właśnie dla tego, ażeby dopomódz Francuzom, ażeby razem z Włochami jeszcze bardziej uciskali Papieża. Argumentacyę tę i powyższą na własne uszy słyszałem i mimowoli przypomniałem sobie wyczytaną niedawno w *Tygodniku katolickim* rozmowę jednego wieśniaka z swiom proboszczem, że nie wypada wybrać na posła właściciela wsi, bo on nie jest katolikiem, a przynajmniej dobrym katolikiem, któremu wyborcy katolicy mogliby zaufać. A na czemże opierał swój sąd ten wieśniak? „Bo nigdy nie widuję go w kościele.“ Z owoców ich poznacie je. Można lud nasz różnemi sztucznemi sposobami, a mianowicie schlebiającemi jego namiętnościom ująć sobie chwilowo, ale tylko na gruncie najświętszej dla niego sprawy, jaką jest religia, można sobie zapewnić szczere i trwałe jego zaufanie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 13 marca. (Ceny zboża). Korzec pszenicy 170 fnt. 6.50 10.25, żyta 160 fnt. 5 50—5.60, pszenica i żyto (para) 170 i 160 fnt. —·—., jęczmień 140 fnt. 4.60—4.70 hreczka 140 fnt. 4.20—4.50, owies 100 fnt 3.20—3.25, kukurudza 170 fnt. 6.75.—7.15, groch 8.—.8.50 złr, soczewica 180 fnt 8.00—8.25, fasola 180 fnt. 9.—10.25, jagły 180 fnt. 13.—14.25 złr., koniczyna 180fnt. 65—66 złr., rzepak zimowy 150 fnt. 15 00 —15.25 złr., rzepak letni 150 fnt. 12.25—12.50 złr., lnianka 150 fnt. 9 50—10.00 złr., siemię konopne 120 fnt. 6.00—6.25, siemię lniane 150 fnt. 9.75—10 00, anyż rosyjski ctn. 18 00—18 50 złr, anyż płaski ctn. 17.—17.50 złr, kminek 100 fnt. 16.00—16.50 złr, len 100 fnt. 14-22 złr., konopie 100 fnt. 13—18.00 złr., chmielu 100 fnt. 15—18 złr., miód z woskiem 100 fnt. 26.—26.50 złr, miód patoka 100 fnt. 24.50—25, wosk żółty lwowski 100 fnt 112—115 złr, wosk żółty wiejski 100-104, potaż słomiany 100 fnt. 12.00 12.50 złr., potaż drzewny 100 fnt. 14.00 16.50 złr., olej rzepakowy surowy 100 fnt 28—29 złr., olej rzepakowy rafin, 100 fnt. 32—33 złr., olej lniany surowy 100 fnt 30—31 złr., olej konopny surowy 100 f.28.00 28.50złr., olej konopny rafinowany 100 ft 30—31.00 złr., olej słonecznikowy 100 fnt. 00 00 złr., olej z bukwy surowy 100 fnt. —·-złr., olej z bukwy rafin. 100 fnt. —— złr., łoju 100 fnt. 30.—30.50 złr., wiadro spirytusu 18 75—19.—. (Z Izby handlowej.)

Ostatnie wiadomości.

Na czele naszego dziennika znajdzie czytelnik obraz tego co się dzieje we Wiedniu z powodu sprawy rekrutacyjnej. Niemcy widocznie uwzięli się na gabinet Hohenwarha, któremu przebaczyć nie mogą, iż nie powstał z ich popiołów.

W sprawie stanowiska obecnego ministerstwa do Galicyi a mianowicie w kwestyi rezolucyi odbiera *Czas* następujący telegram przy którym atoli zdaniem naszem, juz z góry należy postawić znak pytania: Opiewa on:

Według informacyj całkiem prywatnych, ministerstwo przyjęło w zasadzie główne punkta w rezolucyi zawarte. Przedłoży je gabinet Izbie w imieniu korony stopniowo: naprzód jako podstawę, minister dla Galicyi. Grocholski ma być natychmiast mianowany ministrem bez teki, dla obrony rezolucyi w Izbach, potem zostanie ministrem dla Galicyi. Mianowany zostanie potem namiestnik. Następnie przyjdzie kolej na Czechów; Rieger bowiem radził, aby robić odrębne układy.

Wiener Abendpost zamieszcza artykuł, w którym zbija stanowczo, aby rząd pod pozorem obstawania swego przy cyfrze rekruta, ukrywał jakiekolwiek tendencye. Artykuł wykazuje, że rząd z żądaniem swojem zgodnie z dotychczas uchwalonym kontyngensem, stoi na podstawie prawa i bez porozumienia się z Węgrami w żaden sposób nie mógłby zmienić cyfry rekruta. Faktyczną różnicę między normowanemi a istotnie wybieranemi kontyngensami wojskowemi w Tyrolu przewidzianą w ustawie wojskowej krajowej w skutku wyjątkowego stanowiska przyznanego Tyrolowi, którą uporządkowało dopiero sankcyonowanie ustawy o obronie krajowej dla Tyrolu, będzie rząd starał się wyrównać w przyszłości za porozumieniem się z rządem węgierskim.

Artykuł dowodzi, że z tego dla innych krajów koronnych nie wyniknie żadne większe obciążenie.

Dzienniki centralistyczne i nieprzychylne obecnemu gabinetowi donoszą, że hr. Andreassy przybędzie do Wiednia celem wystąpienia przeciw polityce hr. Hohenwartha. Tymczasem organ oficyalny *Fremdenblatt* celem zaprzeczenia tym wieściom, podaje dziś wiadomość zaczerpniętą z źródła kompetentnego, iż hr. Andreassy przybył już do Wiednia dla ostatecznego załatwienia sprawy Pogranicza wojskowego.

Z Wiednia telegrafują, iż przybył tam dnia 12. b m. Rieger i starał się imieniem Słowian z Cislitawii o uzyskanie nominacyi hr. Potockiego na ministra spraw zagranicznych; p. Potocki atoli odmówił stanowczo.

Sprawa studentów czeskich demonstrujących czynnie przeciw profesorowi Linkerowi (znanemu nam we Lwowie aż nadto dobrze) za to, że tenże napisał odę łacińską na cześć zwycięztw pruskich, oddaną została sądowi karnemu.

Po Paryżu rozbiegła się wieść o śmierci Rocheforta. Tymczasem donoszą z Bordeaux pod d. wczorajszym, że Rochefort wprawdzie mocno zachorował, życie jego atoli nie jest w niebezpieczeństwie.

W Paryżu spokój. — Sąd wojenny wydał wyrok w sprawie zaburzeń dokonanych d. 31. b. m. a mających na celu obalenie rządu Blanqui, Flourens, Levrando, Civille skazani zaocznie na śmierć. Reszta osób na dłuższe lub krótsze więzienie.

Telegrafują nam dalej z stolicy francuskiej, iż jenerał Vinoy wydał rozkaz, w którym zawiesił wydawnictwo dzienników: *Mot d' Ordre*, *Cri du Peuple*, *Caricature*, *Père Duchesne*, *Vengeur*, *Bouche de fer* i zakazał ogłaszania nowych politycznych dzienników aż do zniesienia stanu oblężenia. Rozkaz ten uzasadnia Vinoy tem, że wspomnione dzienniki podżegają ludność i burzą zamiast przyczyniać się do łagodzenia namiętności, że czyniły one niemożliwym wolny rząd, przywrócenie porządku i podjęcie przerwanej pracy. Stan zdrowia w Paryżu znacznie się polepszył.

Thiers i wszyscy członkowie rządu przybywają 12. b. m., lecz posiedzenia Zgrom. nar. w Wersalu rozpoczną się dopiero 20. marca.

Na ostatniem posiedzeniu Zgrom nar. odczytuje prezes pismo Georges'a z dep. Vogezów, w którem składa mandat. Prezes oświadcza, że niema uzasadnienia, bo biorący dymisyę są francuskimi deputowanymi. Georges cofa dymisyę oświadczając, że słowa powyższe są uznaniem prawnem deputowanych z wschodnich prowincyi.

Boisson żąda uchwały, że Zgrom. narod. uznaje deputowanych wschodnich za wieczyście swoich. Thiers przyjął mandat dep. Sekwany. Simon odpowiadając na interpelacyę, oznajmia, że rząd życzy sobie bezzwłocznych wyborów municypalnych. Nowy personal dla prefektur jest już gotowy. Komisye do rozpoznania sił armii, stosunków finansowych i kolei składają sprawozdania.

Prezes żegna miasto Bordeaux i dziękuje mu za sympatyę i gościnność.

W Wersalu odbywać się będą tymczasem zebrania w teatrze oświeconym gazem — w 14tu dniach stanie sala posiedzeń. Thiers daje obiad dla ciała dyplomatycznego.

Biuro Wolffa donosi z Ferieres 9. marca na Saarbrücken: Cesarz, cesarzewicz, ks. Karol i Albert udają się jutro rano z małym wojskowym orszakiem do Gonesne pomiędzy obozowiska saskiego korpusu, ztąd koleją do Amiens i Rouens. 11go przegląd 7. korpusu armii, potem powrót i nocleg w Amiens; 12go przegląd 8. korpusu, 13go podróż do Nancy.

Po odbytym przeglądzie w Villiers miał cesarz w obecności dowódzców bawarskich, saskich i wirtemberskich do królewicza saskiego następującą przemowę: Z wielkiem zadowoleniem widzę zgromadzoną w tak dobrem zdrowiu i wielką część armii Mozy i 3 armji po tylu krwawych walkach tej sławnej wojny. Krwią nasiąkłe pola dają świadectwo waleczności i wytrwałości tych armij. Równocześnie ze zwycięztwami nad nieprzyjacielem odnieśliśmy tryumf i w ojczyznie niespodziewany, gdyż Niemcy są zjednoczone i powołały mnie na swoje czoło. Teraz idzie o to, żeby budowę w pokoju dalej prowadzić, budowę, której węzły spoiliście kitem waszej krwi i wierności. W. król. wysokość wraz z bratem Jerzym macie równie wielki jak ja i skuteczny udział w powodzeniu naszej armii. Wam i jenerałom Tann i Obernitz uściśnienie ręki, podzięka i uznanie. Do widzenia w domu.

Do Drezna wrócił i przyjmowanym był z okrzykami królewicz saski. Burmistrz wręczył mu wieniec wawrzynowy.

Z Zurychu telegrafują pod d. 12. marca. Podczas uroczystości zwycięztw w niemieckiej Tonhalle, lud dwukrotnie napadł na budynek, obraz Germanii zniszczył, chorągiew niemiecką podarł. Wojsko nie zdołało ludu powstrzymać, który rzucił się na uwolnienie 16tu uwięzionych francuskich mobilów. Niemcy wzywali pomocy niemieckiego konsula. Rząd przysyła tu wojsko i komisarza.

Dzienniki centralistyczne poczynają coraz głośniej mówić o ukartowanym planie przywiedzenia do skutku potrójnego przymierza t. j. między Rosyą, Austryą i Niemcami. Wiadomość ta o tyle zdaje się być nieprawdopodobną, że Rosyi i Niemcom dla dopięcia ich celów zbyteczną jest słaba i niedołężna Austrya; i bez niej dopną one to, co zamierzają, a Austrya byłaby im tylko zawadą.

Austryacki pełnomocnik przy konferencyi londyńskiej hr. Szecsen, powrócił 13. bm. do Wiednia.

Donoszą z Madrytu, iż obiega tam petycya z prośbą o wzięcie inicyatywy do kongresu w Brukseli, któryby się zajął przywróceniem Papieżowi własności kościelnej.

W Madrycie wybrani zostali do Kortezów znaczną większością ministrowie i kandydaci ministeryalni.

Kursa z dnia 13. marca 1871.

godz. 1 min. 40 po południu.

Wiedeń. Akcye banku franco-austr. 107 70 Akcye kredyt. węg. 86.75. Anglo-austr. 251.30 Akcye Karola Ludw 254 00. Kolej siedmiogrodzka 169 00. Kolej południowa 179.40. Kolej Alf 171 00 Kolej państwowa 396 00 Kolej lwowsko-czerniowiecka 184.00 Napoleondor —.—. Kolej wsch. 160.00. Kolej północna 213 25 Kolej Rudolfa 162.25. Kolej węg. wschodnia 84.25. Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 74.10. Losy z 1864 roku 122.00. Usposobienie stałe.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie.
Dnia 12. marca 1871.

Pora	Barometr w milimetr sprow. do 0° Cels.	Stopień ciepła według Celsiusa	Stan powietrza wilgotnego	Kierunek i siła wiatru	Stan atmosfery
7. godz. zrana	743.05	— 1 0	88	Pd. Zb. sł.	0
2. godz. po poł.	744.06	+ 7.5	61	Pd. »	4
9. godz. wiecz.	733.96	+ 3.8	64	» »	4

Rano szron.

Pociągi kolei żelaznej (na głównym dworcu kolej Karola Ludwika).

Przychodzą do Lwowa z Krakowa o godz. 7 m. 37 rano.
„ „ 11 wieczór.
Odchodzą ze Lwowa do Krakowa „ „ 6 m. 42 rano
„ „ 8 „ 7 wiec
Ze Lwowa do Czerniowiec 8 godz. 32 min. rano.
12 „ 20 „ w nocy.
Z Czerniowiec do Lwowa 7 godz. rano.
2 „ 30 min. w nocy.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.
(Podług zegaru lwowskiego)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g. 9 m. 11 rano.
„ „ o „ 12 „ 12 wiecz.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złocz o „ 6 „ 53 wiecz.
„ „ „ „ o „ 2 „ 19 w nocy

Lwów, z Izby handlowej dnia 13. marca.	płacą zł wal a.	żądają zł wal a.
I. Akcye za sztukę		
Kolei gal. Karola Ludwika	253 50	254 50
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	000 00	186 00
Banku hip. g. z wpł. 50%	117 00	118 50
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	70 00
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Tow. kred. gal. w. a. 5%	80 25	80 75
Tow. kred. gal. w. a. 4%	72 25	72 70
Banku hipot. galic. 6%	88 20	88 60
Galic. zakładu kred. włościańskiego	86 50	87 50
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	74 25	74 75
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	00 00	100 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 79	5 86
Dukat cesarski	5 83	5 88
Napoleondor	09 86	09 95
Półimperyał rosyjski	10 00	10 15
Rubel srebrny rosyjski	1 90	1 96
„ papierowy	1 63	1 64
Pruskie bilety kasowe	1 83	1 84
Srebro	122 00	123 00
Wiedeń dnia 11. marca.		
Papiery państw. austr.		
5% renta austr. w. a.	58 25	58 35
„ „ „ srebrem	67 90	68 10
pożyczka ost. z r. 1839	278 00	279 00

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Pożyczka loter. z r. 1854	89 00	89 25
„ „ „ 1860	95 50	96 00
„ „ „ 1864	122 10	122 30
„ podatk „ 1864	000 00	00 00
Listy zastawne domen	121 50	122 00
Oblig. indemniz galic.	74 10	74 50
„ „ bukow	72 25	72 75
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackie	232 00	232 50
Centralny bank	63 25	64 50
Kredytowy zakład	260 20	260 40
Franko-Austryackie	99 80	100 00
Galicyjskie dla handlu i przem	100 00	101 50
Generalbank	90 25	90 50
Hipoteczny bank galicyjski	111 50	112 50
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austryacki	726 00	728 00
Vereinsbank	106 00	106 50
Akcye przemysłowe.		
Budownicz Towarz. austr	59 30	59 50
Borysł Petrol. Comp	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell	31 00	32 00
Akcye kolejowe.		
Alföldzka	170 50	171 00
Karola Ludwika	254 75	255 25
Północna Ferdynanda	2070 00	2075 00
Franciszka Józefa	192 50	193 00

	płacą zł. wal a.	żądają zł. wal a.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	186 50	187 00
Rudolfa	72 00	72 50
Siedmiogrodzka	168 50	169 50
Staatsbahn	393 00	395 00
Południowa	174 20	174 50
Tramway wied	194 50	195 00
Łupkowska	000 00	000 00
Węgierska północna	157 75	158 00
„ wschodnia	85 25	86 00
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	87 50	88 00
Bank włościański galicyjski	86 50	86 50
Tow. kred ziem. gal 4%	72 00	72 50
„ „ „ „ 5%	77 00	78 00
Bank nar. austr. 5% m k	97 75	98 00
Bank nar austr. 5% w. a	94 00	95 00
Bodencredit w srebrze 5%	106 50	106 70
Bodencredit w. a 5%	88 50	85 50
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr)		
Alföldzka kolej	87 90	88 10
Ferdynanda północna	103 80	104 00
Karola Ludwika dawn.	103 00	103 25
„ „ z r 1867	99 25	99 50
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	91 50	92 25
„ „ „ z III em	86 90	87 20
Rudolfa	89 30	89 60

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Siedmiogrodzkiej	89 90	90 20
Południowej kolei	000 00	000 00
Państwowej kolei	135 00	135 50
(10% podat. prc. srebr.)		
Czeska zachodnia	93 30	93 60
Elżbiety nowa	100 50	101 00
(10% podat., prct. w. a.)		
Elżbiety dawne	92 00	92 50
Ferdynanda północn. m. k.	91 00	91 50
„ „ w. a.	87 75	88 00
Papiery loteryjne.		
Losy zakładu kredytowego	164 25	164 75
„ Rudolfa	14 50	15 00
„ Stanisławowskie	23 00	25 00
„ Keglevich	14 00	16 00
„ hr Palfy	25 00	29 00
„ ks. Salm	38 00	40 00
„ hr. St. Genoi	27 00	31 00
„ ks. Windischgrätz	19 00	20 00
„ hr. Waldstein	18 00	20 00
„ ks. Klary	31 00	33 00
Dewizy (3-miesięczne).		
Hamburg 100 mark. b	91 90	92 00
Paryż 100 frank.	00 00	00 00
Londyn 10 ft szterl	124 90	125 43
Frankfurt 100 zł. oł w p. N.	104 30	104 00

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel.

W drukarni zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośr. zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.